

Przyzwoitość po prezydencku

14 czerwca 2011

Można protestować, gdy władze Białorusi aresztują dziennikarza, który poważył się nazwać prezydenta Łukaszenkę dyktatorem. Zarazem można usprawiedliwiać działania rodzimych władz, karzące za rzekome obrażanie premiera... to jest, chciałem powiedzieć, nie premiera, a raczej organu, nadwiślańskiego.

Pewnie, że można robić to jednocześnie. Jedyne warunki: zamiast mózgu trzeba mieć w głowie galaretkę z giczy cięłej. Albo nazbyt często obcować z Agorą czy ITI, posiadając zaburzoną odporność na procesy myślowe prezentowane przez tuskoidalne panie i panów tuskoidów. Albo wszystko naraz.

Można też troszczyć się o prawa człowieka, zwłaszcza zaś o prawa pracowników, nagminnie łamane przez pracodawców. I można z jednym z tych pracodawców podpisać porozumienie, na mocy którego zainkasuje się sporą sumkę „na działania charytatywne”. Do tego z kolei trzeba nazywać się Lech Wałęsa.

Ale ja dzisiaj nie o wspomnianych wyżej przykładach hipokryzji chciałem pisać, choć charakteryzują one całkiem sporą grupę naszych milusińskich polityków (byłych i obecnych) oraz mainstreamowych dziennikarzy. Bowiem ostatnio moją uwagę przykuło kilka informacji mających dla naszej przyszłości znaczenie równie istotne, a niewykluczone, że większe.

BALON ROŚNIE, ŻE AŻ STRACH

Oto aż o 10 procent – o tyle w ciągu ostatnich trzech miesięcy wzrosła liczba Polaków, którzy nie spłacają terminowo zobowiązań finansowych. Te przeterminowane zaległości w skali całego kraju przekraczają już 31 miliardów złotych. Komisja Nadzoru Bankowego oszacowała niedawno, iż na przestrzeni ostatniego półtora roku ilość niespłacanych systematycznie kredytów gotówkowych wzrosła o 90 procent. Zarazem mniej

więcej połowa ankietowanych Polaków zapowiada, że w roku bieżącym kupi samochód, nowy telewizor czy pralkę. To dwukrotnie więcej niż liczba pytanych o to samo Portugalczyków, Francuzów i Niemców. Zatem, mimo rosnącego zadłużenia, chcemy kupować, kupować, kupować...

Niestety, druga strona tego samego medalu sprawia, że coraz więcej Polaków finansuje swoje zachcianki, sięgając po środki do kontrolowanych przez mafie parabanków. Robią tak, mimo iż nie są w stanie regularnie spłacać rat kredytów zaciągniętych w klasycznych instytucjach bankowych. Powyższe pozwala sądzić, iż najwyraźniej obserwujemy powstawanie błędnego koła. Nadmuchanego balonu, który jak w dziecięcej wyliczance „rośnie, że aż strach”, a którego pęknięcie co prawda można jeszcze odkładać na przyszłość, ale przed czym nie sposób uciec.

Wszystko to w sytuacji, w jakiej dwa miliony polskich dzieci żyje na skraju nędzy, a połowy polskich rodzin nie stać na zorganizowanie swoim pociechom choćby tygodniowych wakacji poza miejscem zamieszkania. Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju przedstawiła niedawno raport, z którego wynika, iż polskie rodziny przeznaczają na potrzeby dzieci najmniej środków. Statystyczni Norwegowie wydają na utrzymanie potomstwa niemal dziesięciokrotnie więcej niż statystyczni Polacy. Generalnie, sytuację materialną polskich dzieci UNICEF określił jako najgorszą spośród 21 ocenianych krajów europejskich.

KREWNI I ZNAJOMI KRÓLIKA

Tymczasem rząd jeszcze bardziej ogranicza dostępność do zasiłków rodzinnych, opiekuńczych oraz szkolnych stypendiów. Od 2004 roku nie zwaloryzowano progu dochodów, umożliwiających pobieranie zasiłku rodzinnego. Jakby tego było mało, od jesieni 2011 roku wielu studentów straci pomoc przyznawaną z tytułu osiągnięcia bardzo dobrych wyników w nauce.

Rząd tnie, gdzie może, a pieniędzy potrzebuje między innymi na szkolenia kolejnych tysięcy krewnych i znajomych królika, zatrudnianych w administracji państwowej, rozrastającej się niczym stugłowa hydra. Trzeba bowiem pamiętać, iż kryzys finansów publicznych nie spowodował tam ograniczenia zatrudnienia. Mimo buńczucznych zapowiedzi Donalda Tuska. Przeciwnie, dokładnie wbrew tym obietnicom, na przestrzeni dwóch ostatnich lat wzrosło ono blisko o jedną piątą. Urzędnicza armia liczy już przeszło pół miliona ludzi, gotowych przychylić nam nieba w każdej sprawie, z jaką zgłaszamy się do urzędów. Kto wie, czy nie jest to sposób Donalda Tuska na wyborczą wygraną, mianowicie oczekiwanie lojalności urzędników i ich rodzin?

Jak informował niedawno „Nasz Dziennik”, jedna z dziesiątek „kampanii szkoleniowych” (ta akurat pochłonie prawie 5 milionów złotych) skierowana będzie do 85 urzędów oraz Państwowej Inspekcji Pracy. Zatytułowano ją: „Równe traktowanie standardem dobrego rządzenia”. Doprawdy, nie ma jak przedyskutować rozmaite ważne kwestie w malowniczych konferencyjnych zakątkach, w starannie dobranym towarzystwie. Polski podatnik zapłaci.

Rządowych programów szkoleniowych ci u nas dostatek. Niektórzy posuwają się nawet do gorzkich żartów. Choćby tego, mówiącego, iż co trzecie polskie dziecko objęte jest rządowym programem „Wychowanie do życia w biedzie”. Co w przełożeniu praktycznym oznacza, że jego rodziców nie stać na zapewnienie mu przynajmniej jako takich, w miarę przyzwoitych, warunków egzystencji. Nie wspominając o rozwoju.

* * *

Na koniec cierpki smaczek z „Polski Zbrojnej”, to jest cytata z wywiadu, jaki temu pismu udzielił Roman Kuźniar, doradca Bronisława Komorowskiego ds. międzynarodowych: „Przed 2008 rokiem mówiono, że na pograniczu gruzińsko-rosyjskim sytuacja jest zapalna, ale nikomu nie przyszło do głowy, że to Gruzja

rzuci się na Rosję”.

Tak oto akcja gruzińskiej armii, usiłującej odzyskać własne terytorium, oficjalnie nazwana została agresją. A to przecież typowo sowiecka metoda zakłamywania historii. Otu, należy przypisać normalnemu wariactwo, a potem można już jechać z górki. Gdyby to kogoś interesowało: tak właśnie robi się wasalną politykę, dygając wprost pod nogi silniejszego.

„A prawda?” – zapyta ktoś inny. „A przyzwoitość?”. Otóż, do diabła i z prawdą, i z przyzwoitością – zdaje się mówić ludziom rozumnym Roman Kuźniar. Ciekawe, co człowiek, twierdzący z całą powagą, iż „zbrodnia katyńska nie spełnia kryteriów definicji ludobójstwa”, doradza prezydentowi Komorowskiemu w innych sprawach? I z jakim wpływem na postrzeganie interesu Rzeczypospolitej przez jej nominalną głowę?

Autor: Krzysztof Ligęza

Źródło: [Goniec](#)